Nr. 254 Czwartek 7 listopada 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 30 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

# Wojna bałkańska.

Rząd francuski niezmordowanie pracuje nad doprowadzeniem do porozumienia między mocarstwami. Szkoda tylko, że praca ta nie ma widoków powodzenia, ponieważ mocarstwa trójprzymierza z wielką nieufnością traktują projekty francuskie, noszące wyraźną markę sprzeczności interesów między trójprzymierzem a trójporozumieniem.

Pierwsza propozycya francuska o „bezinteresowności absolutnej“ mocarstw, została przez Austryę odrzuconą; druga formułka o „bezinteresowności terytoryalnej“ także nie została przyjętą; teraz Poincaré występuje z trzecią formułką o „obronie uzasadnionych interesów gospodarczych“, ale i ta formułka nie ma widoków przyjęcia, ponieważ — jak z Wiednia donoszą — mają tam „żywotne interesa“, które niekoniecznie muszą być tylko gospodarczymi.

Układy te mocarstw ustępują jednak na drugi plan wobec żądania Turcyi o interwencyę, na razie dla uzyskania zawieszenia broni. Jak z telegramów wynika, żadne mocarstwo nie dało Turcyi przyrzeczenia w tym względzie, a to z tej przyczyny, że boją się narazić na odmowę ze strony państw bałkańskich. Jak wiadomo, z Sofii i Belgradu doniesiono kilkakrotnie, że sojusz bałkański chce sam, bez pośrednictwa mocarstw układać się z Turcyą; powtóre, mocarstwa nie mogą interweniować o zawieszenie broni, ponieważ Turcya wyzyskałaby je dla wzmocnienia swych sił i w ten sposób mogłaby przechylić szalę na niekorzyść dotychczasowych zwycięzców.

Najważniejszym wypadkiem dnia jest wczorajsze „exposé“ hr. Berchtolda w delegacyi austryackiej. Ogólnie zwracają uwagę, że jest to niezwykły wypadek, aby minister wygłosił „exposé“ przed mową tronową cesarza, a stało się to ze względu na naprężenie, z jakiem czekano na wyjaśnienie ze strony kompetentnego czynnika. Mowę ministra, którą podajemy osobno, ujmują pisma w następujące 4 punkta:

1) Austrya nie żąda dla siebie żadnych korzyści terytoryalnych na Bałkanie; 2) jest za utrzymaniem pokoju; 3) będzie stanowczo broniła swych interesów; 4) proteguje Rumunię.

Ton, z jakim hr. Berchtold mówił o „świadomości własnej siły“, jaką ma Austrya, daje sposobność do przedstawienia sytuacyi w czarnych barwach tym, którzy ciągle na tę rzekomą siłę wskazują.

# TELEGRAMY

z dnia 6 listopada.

## Walki bułgarsko-tureckie.

### Dalsze cofanie się Turków.

**Stara Zagora.** Armia turecka, która na wschód od Corlu zajęła nowe pozycye, została przez wojsko bułgarskie odpartą i cofa się w kierunku Czataldy. Wczoraj odbyły się krwawe walki ze strażami tylnemi uciekającej armii tureckiej, którą wyparto z wszystkich pozycyj. Spodziewają się, że w najbliższych dniach przyjdzie do wielkiej bitwy pod Czatalda.

**Londyn.** Wojenny korespondent „Daily Telegraph“ opisuje odwrót armii tureckiej. Cała armia turecka wlecze się, gdyż biedz nikt już nie może. Straszliwe cierpienia ostatnich dni i nocy zdziesiątkowały oddziały. Cała droga, którą przeszła armia, zasiana jest trupami i umierającymi. Straż tylną armii tureckiej tworzą gromady wron, które kracząc, czekają, rychło który ze śmiertelnie znużonych żołnierzy padnie. Znęcone wonią trupów psy nadciągają zdaleka, wyjąc całemi nocami. Który z żołnierzy ma jeszcze karabin i naboje, strzela ku nim w ciemności, trafiając nierzadko swoich. Kto ma całe buty, może jeszcze jako tako uciekać, inaczej narażony jest na okaleczenie nóg. Podziwienia godną jest wytrzymałość żołnierzy tureckich, którzy bez skargi znoszą nieraz przez kilka dni głód i trudy. Armie sprzymierzonych państw bałkańskich pokonały może armię turecką, ale nie zmogły żołnierza tureckiego. Gdyby żołnierza tego ubrano, traktowano po ludzku i dobrze poprowadzono, Turcy byliby z pewnością zwyciężyli i zdobyli nowe ziemie dla półksiężyca.

## Z bitwy pod Lüle Burgas.

**Londyn.** Sprawozdawcy wojenni angielskich dzienników donoszą, że wiadomości bułgarskie o zwycięstwie pod Lüle Burgas wymagają pod pewnym względem sprostowania. Nieprawdą jest, jakoby zwycięstwo Bułgarów było łatwe, a wszystkie doniesienia o niewytrzymałości wojska tureckiego są bezpodstawne. Główną przyczyną klęski tureckiej była wadliwa organizacya, brak żywności, brak służby wywiadowczej itd. Sami żołnierze tureccy walczyli wprost po bohatersku.

## Walki serbsko-tureckie.

### Dalszy pochód Serbów.

**Belgrad.** Według prywatnych doniesień, wojsko serbskie dotarło na odległość 50 km. na północ od Salonik. Kolumna zachodnia dotarła przed Monastyr.

**Wiedeń.** „Wiener Allg. Ztg.“ donosi z Belgradu: W serbskiej głównej kwaterze dyskutują plan wysłania jednego oddziału wojska serbskiego do Skutari na pomoc Czarnogórcom, którzy dotychczas nie zdołali odnieść żadnego sukcesu decydującego. Potem ów oddział serbski miałby pomaszerować ze Skutari do San Giovani di Medua, aby zająć ten port. Dotychczas nie wiadomo, jakie stanowisko zajmuje rząd serbski wobec tego planu sztabu generalnego, ale ze względu na wielki wpływ sfer militarnych, należy się liczyć z ewentualnością, że rząd serbski zgodzi się na wykonanie tego planu.

**Belgrad.** Nadeszła tu prywatna wiadomość, że trzecia armia serbska posunęła się rzekomo aż do morza, nie natrafiwszy na szczególny opór Albańczyków.

## Przeciw wkroczeniu Serbów do Albanii.

**Wiedeń.** W kołach politycznych omawiają zamiar Serbii posunięcia się ku morzu Adryatyckiemu. Cała prasa protestuje stanowczo przeciw ewentualnemu wkroczeniu Serbii na terytoryum albańskie i przypomina, że w sprawie albańskiej istnieje od dawna układ między Włochami a Austro-Węgrami, o którym to układzie Serbia z pewnością wie bardzo dobrze. Koła poinformowane podkreślają, że Austro-Węgry nie dopuszczą nigdy, aby Serbia zajęła jakikolwiek szmat ziemi albańskiej.

**Berlin.** „Localanzeiger“ donosi, że wiadomość, jakoby Austro-Węgry miały zamiar przeszkodzić ewentualnemu wkroczeniu Serbów do Salonik, jest bezpodstawną.

* * *

## Prośba Turcyi o zawieszenie broni w Wiedniu i Berlinie.

**Wiedeń.** Ambasador turecki wręczył wczoraj ministrowi spraw zagranicznych prośbę Turcyi o medyacyę. Ambasadorowi oświadczono, że rząd austro-węgierski musi się porozumieć z innemi wielkiemi mocarstwami i dopiero później może dać odpowiedź.

**Berlin.** „Nordd. Allg. Ztg“ donosi: Ambasador turecki przedłożył onegdaj urzędowi spraw zagranicznych prośbę swego rządu o interwencyę w sprawie zawieszenia broni i przygotowania w ten sposób pokoju. Na to odpowiedziano, że rząd niemiecki byłby gotów życzenia tureckie przedłożyć rządowi państw prowadzących wojnę z Turcyą, jeżeli także inne wielkie mocarstwa to samo uczynią, rzeczą zaś rządów państw prowadzących wojnę będzie, czy na to życzenie zgodzą się, czy nie.

### W Paryżu i Londynie.

**Paryż.** Agencya Havasa ogłasza: Ambasador turecki zwrócił się wczoraj do prezydenta ministrów Poincaré'go z oficyalną prośbą Turcyi o pośrednictwo. Prośba opiewa:

„Rząd turecki prosi wielkie mocarstwa o medyacyę kolektywną, celem natychmiastowego wstrzymania kroków nieprzyjacielskich i ustanowienia warunków pokoju“.

Prezydent ministrów Poincaré oświadczył ambasadorowi, że prośba o pośrednictwo wyklucza wszelką myśl presyi na prowadzących wojnę i dodał, że mocarstwa tylko wtedy mogłyby rozpocząć akcyę pośredniczącą, jeżeliby wszystkie prowadzące wojnę strony na to się zgodziły. Poincaré natychmiast zawiadomił wszystkie mocarstwa bez wyjątku, że Francya skłonną jest porozumieć się z niemi w sprawie nowej prośby Turcyi.

**Londyn.** „Times“ wywodzi, że dopóki wojna nie była jeszcze rozstrzygniętą, należało się wstrzymać z wyrazami sympatyi dla tej lub owej strony walczącej. Dzisiaj wynik wojny jest już znanym. Pismo przyznaje się do zasady: Bałkan dla ludów bałkańskich. Wobec sympatycznego stanowiska Austro-Węgier i rezerwy Niemiec, sądzi „Times“, że także mocarstwa trójprzymierza są za pokojowem rozwiązaniem obecnych zawikłań.

**Londyn.** W Izbie gmin oświadczył Grey, że od państw bałkańskich nie dowiedział się, jakoby one nie były skłonne pertraktować za pośrednictwem

mocarstw, lecz tylko wprost z Turcyą. O ile dotychczas wiadomo, to ze względu na wyniki wojny nikt nie chce odmówić państwom bałkańskim prawa ustanowienia warunków, pod jakimi chcą zawrzeć pokój. Grey zaprzeczył wiadomościom, jakoby rząd angielski wystosował jakiekolwiek ostrzeżenie pod adresem Bułgaryi w sprawie ewentualnego wkroczenia do Konstantynopola.

## Serbia za zakończeniem wojny.

**Belgrad.** Organ rządowy „Samouprava“, omawiając sytuacyę na placu boju, stwierdza, że armie serbskie w istotnej części wypełniły swe zadania, a z każdym dniem dalszego marszu zbliża się koniec wojny. Opór Turków staje się coraz słabszym. Ponieważ i na innych polach wojny sytuacya jest podobną, nie jest dalekim dzień, w którym czterej niezawiśli panujący bałkańscy podyktują warunki pokoju niedawno jeszcze tak dumnej, a obecnie zdruzgotanej Turcyi.

## Floty mocarstw.

**Paryż.** Agencya Havasa donosi: Trzy francuskie okręty wojenne przybyły do Syra, gdzie oczekują instrukcyj.

**Wiedeń.** Na żądanie ambasadora w Konstantynopolu udaje się drugi okręt wojenny „Aspern“ do Konstantynopola dla ochrony poddanych austro-węgierskich.

* * *

## Sytuacya w Konstantynopolu.

**Konstantynopol.** Zarówno w Pera, jak i w Stambule panuje spokój. W Stambule panuje wielki ruch na ulicach, zwłaszcza w okolicy dworca kolejowego i w ulicy prowadzącej do Porty. Wszędzie widać dużo żołnierzy, którzy zbiegli z szeregów. Wśród tureckiej ludności znać wielkie przygnębienie z powodu wiadomości urzędowych o odwrocie armii tureckiej. Nie znać wcale wzburzenia, lecz determinacyę. Alarmujące doniesienia o obawie rozruchów dotąd wydają się nieuzasadnionemi. Wczoraj rano rozpowszechniona była pogłoska, że Kurdowie odbyli w Stambule podejrzane zgromadzenie. Pogłoska ta okazała się fałszywą.

Rząd wydał rozległe zarządzenia zapobiegawcze. Mimo to zagraniczne kolonie prosiły ambasady swych państw o dalsze zarządzenia. Ambasada austro-węgierska dała kolonii austro-węgierskiej do dyspozycyi okręt „Lloydu“. Na wypadek potrzeby przygotowany jest także drugi okręt dla przyjęcia na pokład poddanych austro-węgierskich. Zwłaszcza kobiety i dzieci mogą już teraz przenieść się na pokład okrętu, gdzie znajduje się już kilka rodzin. W szkole obok ambasady austro-węgierskiej w Pera wstrzymano naukę. Szkołę tę oddano ambasadzie austro-węgierskiej do dyspozycyi na ewentualne umieszczenie kolonii austro-węgierskiej. Dzisiaj oczekują przybycia drugiego okrętu wojennego austro-węgierskiego.

## Panika wśród ludności tureckiej.

**Konstantynopol.** Ludność Rodosto, oraz wsi położonych między Rodosto a Konstantynopolem opuszcza siedziby. Dzienniki donoszą, że Turcy obsadzili miejscowość Banicę w wilajecie Monastyr. Oddział grecki, złożony z 1000 ludzi, podpalił Jakobbej koło Koriny.

---

# Z placu boju.

### Oblężenie Adryanopola.

Walki pod Adryanopolem, mimo porzucenia taktyki szturmów, są tak samo gwałtowne, jak poprzednio. W nocy z 30 października bateryе oblężnicze bułgarskie pod Kadinkoej i na wzgórzach okolicznych rozpoczęły o godz. 1½ w nocy bombardowanie fortów tureckich Szeitantabia-Karagoeztabia-Hadirlikbia. Są to najsilniejsze forty Adryanopola. Zbudowano je na podstawie nowoczesnej i względnie dobrze uzbrojono. — W owych fortach mieszczą się kazamaty i budynki wzniesione z betonu i zabezpieczone przed bombardowaniem. Po części zaopatrzono je w płyty pancerne. Czem jest góra Tarabosz dla Skutari, tem są owe forty dla Adryanopola, a mianowicie kluczem pozycyjnym dla całej twierdzy. Jeżeli Adryanopola nie będzie można ogłodzić, w takim razie Bułgarzy chcą go zdobyć dzięki zdobyciu owych fortów. Bombardowanie trwało do środy i skończyło się o godzinie 9½ przed południem. Skutki bombardowania były znaczne, przyczem działa tureckie strzelały bezskutecznie. W tym samym czasie piechota bułgarska rozpoczęła atak w kierunku na Marasz. Równocześnie silny oddział wojsk tureckich wyszedł z Deudzaros-Cerekkoej ku Karagocowi. Na tym terenie, znajdującym się w dziedzinie ognia fortów tureckich, nie ma ani jednego drzewa. Turcy zawczasu ogołocili teren z wszystkiego, co mogłoby dawać jakiekolwiek schronienie. Załoga turecka liczy podobno 40 000 żołnierzy. Od 30 października w nocy toczy się straszna walka na rzece Maricy pod Marasz.

Turcy walczą z niesłychaną zaciętością i wyprowadzają na linię bojową coraz to nowe siły. Jest to walka najkrwawsza ze wszystkich, które Bułgarzy musieli staczać do tej pory pod Adryanopolem. Wojska bułgarskie w tych walkach składają dowody pogardy śmierci, i to nietylko wojska liniowe, lecz także pułki rezerwistów. Powołano je tutaj celem zastąpienia wojsk liniowych, które odesłano do armii wschodniej. Owe pułki rezerwistów stoją po raz pierwszy w ogniu.

W dniach, poprzedzających bitwę, wysłano z pod Adryanopola wszystkie siły, bez których można się obejść, do głównej kwatery. Prawdopodobnie teraz po niemal zupełnem zniszczeniu głównej armii tureckiej, korpus bułgarski, oblęgający Adryanopol, znowu otrzyma posiłki. Ataki na twierdzę będą podjęte z rosnącą energią.

### Jak wygląda pole bitwy.

Korespondent wojenny „Matina“ Stefan Lauzanne przesyła dziennikowi swemu następujący opis pola bitwy pomiędzy Lüle Burgas a Wizą:

Pole bitwy, to szereg jednakowych, żółtawych wałów ziemnych, przypominających fale oceanu. W zagłębieniach leżą tu i owdzie wioski, ale jedyną linię wyraźną tworzy tor kolejowy i kręte koryto rzeczki Czorlu. Na wschodzie łańcuch gór urwistych Strandży wyrasta jak olbrzymia baryera, na południu zaś wąwóz Czataldy tworzy wrota wejściowe na pole walki.

Bitwa rozpoczęła się we wtorek o świcie i zawrzała na całym froncie, długości 50 kilometrów. O godz. 2 po południu słychać w dali grzmot dział słaby, ale nieustający. Nadchodzi on głównie od strony gór Strandży i od Wizy oraz Szakli. Mojem zdaniem, tu powinien nastąpić główny atak Bułgarów. Depesze jednak urzędowe tureckiego ministeryum wojny donoszą, że i pod Lüle Burgas wre walka również gwałtowna. Wojsko tureckie, które widzę na placu boju, zachowuje się spokojnie, obojętnie, nie okazując jakiegokolwiek wzruszenia. Żołnierze, leżący w rowach szańców, nie podnoszą nawet głowy, słysząc daleki grzmot dział, nie interesując się nawet wcale, skąd grzmot pochodzi. Nie widzę zbyt wielkiego zamieszania śród wozów, mułów, koni i pociągów transportowych. Szańce ziemne i roboty obronne ciągną się bez końca. Imponujące zwłaszcza wrażenie sprawiają twierdze Czataldy i wzgórz okolicznych. Powietrze jest czyste i jasne, ziemia jednak okropnie przemokła. Dziwny widok w tem pięknem powietrzu porannem przedstawia droga, wiodąca przez wąwóz Czataldy w stronę Konstantynopola. Starcy, kobiety i dzieci uciekają z pola bitwy, unosząc ubogie swe ruchomości. Czasami po dwudziestu zbiegów ciśnie się na wózku zaprzężonym w woły. Pochód ten tworzy nieprzerwany łańcuch od pola bitwy do murów Konstantynopola. W promieniu 30 kilometrów wioski są opuszczone i zamarłe. Kiedy z pociągów kolejowych niemal cała ludność męska Azyi mniejszej wylewa się na te pola Europy, drogą kołową ucieka z pola bitwy cała ludność okoliczna, kobiety i dzieci.

Lausanne znany jest z przychylności dla Turcyi i temu zapewne przypisać należy, że pozwolono mu jeździć swobodnie po polu bitwy samochodem i telegrafować o tem, co tam widział. Niemniej przedstawia stan wojska tureckiego niepochlebnie. Uderza go apatya żołnierzy tureckich, nie intere-

---

JACK LONDON.

# KSIĘGA PRZYGÓD.

90 (Ciąg dalszy).

— Zamknąć go na noc osobno i nie dać jeść — wydał Sheldon polecenie, zwracając się do Kwaque'a, który przyjął rozkaz z grymasem, mającym oznaczać zadowolenie.

— Będzie teraz kłopot z tym Gogoomym — rzekł Sheldon do Joanny, gdy dozorcy odprowadzili najemników do pracy. — Niech pani uważa na niego; niech pani się pilnuje, gdy pani jeździ sama konno. Strata broni i amunicyi dotknęła go boleśniej, niż tych kilka batów. Będzie przemyśliwać teraz nad zemstą.

ROZDZIAŁ XXII.

### Gogoomy zabija Kwaque'a.

— Ciekawam, co się dzieje z Tudorem. Już dwa miesiące mija, jak się udał w głąb lądu i ani słowa wieści nie ma od niego od czasu, jak opuścił Binu.

Joanna mówiła te słowa, siedząc po męsku na koniu. Znajdowała się na grobli, usypanej nad rzeką Balesuną. Obok stał Sheldon, który, zoczywszy ją zdaleka, przyszedł pieszo.

— A tak, dawno nie było żadnej wiadomości — odparł, patrząc na nią z pod szerokiej krysy kapelusza, ciekaw, czy jej chodzi o Tudora, czy o przygody, jakich musiał zapewne doświadczyć ten poszukiwacz złota. — Ale można być spokojnym o Tudora — dodał po chwili. — Dokonał on bardzo trudnej rzeczy, opuszczając Binu; zdołał namówić naczelnika krajowców z Binu, Charleya, do towarzyszenia sobie w głąb wyspy. Toteż myślę...

— Niech pan patrzy! — zawołała Joanna nagle niskim głosem, wskazując dłonią pewne miejsce w rzece, w którem wynurzył się z wody potwornej wielkości krokodyl. — Szkoda, że nie mam strzelby.

W tej samej chwili potwór zniknął pod wodą, zostawiając po sobie ślad w kształcie niewielkiego zresztą wiru.

— Dziś zrana był w Berandzie jeden człowiek z Binu, przysłany po lekarstwa. Opowiadał właśnie, że kilka kobiet zeszło na brzeg rzeki, chcąc prać jakieś łachy. Jedna z nich stąpiła na przyczajonego krokodyla, który rzucił się na nią i chwycił ją za nogę. Towarzyszki pośpieszyły jej z pomocą i poczęły ją ciągnąć ku sobie. Koniec walki był taki, że bestya odcięła jej nogę poniżej kolana. Dałem mu środki antyseptyczne. Sądzę jednak, że to nic nie pomoże.

— Och, wstrętne potwory — mruknęła Joanna. — Nienawidzę tych stworzeń.

— A jednak pływa pani w miejscach, które się roją od żarłocznych haj — zauważył Sheldon.

— Tamte żywią się przeważnie rybami; toteż gdzie jest dużo ryb, tam nie ma niebezpieczeństwa. Co innego, gdyby były wygłodzone; wtedy rzucają się i na inną zdobycz.

Sheldon wzdrygnął się mimowoli, gdyż przemknęła przed jego oczyma wizya jej cudnego ciała, pożeranego przez uzębioną paszczę ludojada.

— Zawsze to pewne ryzyko — rzekł.

— To napewno, ale właśnie w tem jest urok tych kąpieli — odparła ze śmiechem.

Sheldon roześmiał się również i rzekł:

— To tak pani chce siebie podzielić? Część dla poety, część dla pospolitego tłumu, a część dla żołądka morskiego potwora. Wie pani, bo i ja zacznę dotrzymywać pani towarzystwa, mi się to zaczyna podobać.

Joanna popatrzyła nań przeciągle i zawołała wreszcie:

— A wie pan, co ja teraz myślę?

— Nie. (C. d. n.).

sujących się wcale walką. Co zaś tyczy się pułków rezerwowych, sprowadzonych z głębi posiadłości azyatyckich, to — zdaniem jego — są niezdolne do boju, składają się bowiem przeważnie z ludzi podstarzałych. A przytem nie posiadają nawet połowy oficerów i trzeciej nawet części liczby podoficerów przez regulamin wymaganych. Tłumy te ciągną na plac boju zupełnie zrezygnowane, bez zapału, a przedewszystkiem bez nadziei zwycięstwa. Oto główna przyczyna zwycięstw Bułgarów, Serbów, a nawet Greków.

### Jak Bułgarzy biją się na bagnety.

O walkach na bagnety pod Kirkilisse donosi korespondent włoski Barsini następujące szczegóły:

Atak na wielkie forty współczesne wykonano tak, jak zdobywano mury forteczne miast w dawnych czasach. Żołnierze szli falangą, zwartą jak powódź, nad którą pływały jak czółna, unoszone falą, drabiny. Rozgrywały się sceny potężne i straszliwe. Był to huragan ludzki. Granaty ręczne odgrywały znaczną rolę w walce. Artylerya turecka ryła bruzdy w tej masie, ale bruzdy natychmiast się zamykały i tłum walił naprzód. Forty nie miały jeszcze reflektorów elektrycznych, i to ułatwiło atak w ciemnościach nocy.

Konnica bułgarska biwakowała na południu, aby zapobiedz niespodziewanemu nadejściu posiłków tureckich. W istocie na dzień przed bitwą ruszyła z Adryanopola dywizya turecka w kierunku Kirkilisse, ale śledził ją lotnik bułgarski, który unosił się nad twierdzą na wysokości 1000 metrów. Do niósł o zbliżaniu się wroga i natychmiast ruszyła naprzeciw dywizya bułgarska, sadowiąc się nad rzeką Teke Dere. Dywizya turecka wpadła w zasadzkę i uległa w części zniszczeniu, w części rozpędzeniu. Pozostawiła wszystkie działa w ucieczce, nie mając nawet czasu ich użyć. Były to armaty doskonałe, zupełnie nowe, ledwie wyszłe z fabryki. Bułgarzy zajęli miejsca artylerzystów, którzy uciekli, i kolumna ruszyła z powrotem ku fortyfikacyom.

Bułgarzy poświęcili wszystko dla szybkości ataku. Wiedzieli, że czekać nie mogą. Liczyli, że 10 dni razem z marszem będą potrzebne, aby owładnąć pozycyą. Załatwili się w siedmiu. Dnia 24 z. m. o godz. 9 zrana przyszła do Starej Zagory, do sztabu generalnego, wiadomość generała Dmitriewa, że atak rozpoczęty. „Całą noc padał deszcz, ale teraz ukazało się słońce. Miejmy nadzieję, że to słońce zwycięstwa. Bóg z nami“. We dwie godziny później nadeszła druga depesza: „Lozengrad wpadł w nasze ręce dzięki mężnemu atakowi na bagnety“.

Trudno wyobrazić sobie bez zdumienia walkę na bagnety, prowadzącą do zdobycia łańcucha fortów współczesnych. Japończycy dokazali tego w wojnie chińskiej z portem Artura, ale wtedy mieli za przeciwnika wojsko chińskie. A gdy usiłowali powtórzyć to samo przeciw wojsku rosyjskiemu, przekonali się, że prowadzi to tylko do bezużytecznej rzezi. Tutaj Bułgarzy znaleźli się wobec żołnierzy, uchodzących za pierwszych w świecie, gdy idzie o obronę.

Kirkilisse było bronione przez 40 000 Turków. Nie sposób zrozumieć, dlaczego te zastępy, wypierane z fortów, nie pomyślały o wycieczce, o otwarciu sobie drogi i niczego nie uczyniły, aby się ocalić. Tylko w pierwszych godzinach walki końcowej dwa pułki konnicy kurdyjskiej ruszyły z Kirkilisse, usiłując przebić pierścień bułgarski i otworzyć drogę piechocie. Ale naprzeciw popędził pułk konnicy bułgarskiej i zaatakował Kurdów z boku. Było to starcie imponujące, nierozplątany kłąb ludzi i koni. Kurdów rozbito, uciekli ku miastu, a Bułgarzy, dowiedziawszy się, że pułk piechoty tureckiej maszeruje na Ambunę, rzucili się nań z tyłu i zniszczyli do szczętu.

Atak był nieprzerwany, niesłychanie gwałtowny na całej linii. Pierwszą linię obronną zdobyto prawie natychmiast. Starcie szło za starciem. Ledwie siły tureckie usunęły się z jednego punktu, ciężar walki przesuwał się ku innemu z tym samym rozmachem. Gdy Bułgarzy raz zajęli pozycye, odebrane Turkom, nawet ogień ciężkich dział nie mógł ich spędzić. Walki na bagnety staczano głównie w nocy. Żołnierze bułgarscy, używający chodaków, posuwali się bez szelestu pod forty i rzucali się na reduty. W jaki sposób przebywali płoty z drutu kolczastego? Prawdopodobnie po trupach poprzedników.

## Wojna i dyplomacya.

Straszliwe walki pod Lüle Burgas zakończyły się pogromem Turków, którzy obecnie skazani są na obronę Konstantynopola na ostatniej do stolicy drodze. Ponieważ także Bułgarzy ponieśli w ostatnich walkach ciężkie straty, nastąpiła pauza w walkach, a Bułgarzy liczą, że w najbliższych dniach zdobędą Adryanopol i będą mogli korpusem oblężniczym wzmocnić swą armię.

Tymczasem praca dyplomacyi przybiera konkretne formy, a to na podstawie prośby Turcyi o interwencyę. Ala ta interwencya napotyka na dwie wielkie przeszkody: jedną jest opór zwycięzców przeciw wmieszaniu się mocarstw, drugą jest brak zgody mocarstw co do wspólnej formułki. Po odrzuceniu propozycyi francuskiej, wychodzą z Paryża nowe propozycye, po których spodziewają się lepszego skutku niż po dotychczasowych.

Wojna na Bałkanie zbliża się ku końcowi, ale przesilenie polityczne utrzymuje się ciągle w pierwotnej sile. Zgoda mocarstw jest główną podstawą do osiągnięcia rezultatu pokojowego nietylko między stronami walczącemi ale i między mocarstwami samemi, a zgoda taka daleką jest do uzyskania. Austrya nie daje swej zgody, ponieważ propozycya francuska wyklucza ją od współudziału w uregulowaniu kwestyi bałkańskiej po wojnie; Niemcy i Włochy zapewne ze względu na Austryę także nie zgadzają się. — Z wyniku tych rokowań widać doskonale, jak w obecnej wojnie dalej ujawnia się przeciwieństwo między trójprzymierzem a trójporozumieniem. Różnica polega tylko na tem, że trójporozumienie postępuje zgodnie aż do ostatnich konsekwencyj, podczas gdy Austrya na poparcie do ostatka przez Niemcy i Włochy liczyć nie może.

Największą trudność w rozgraniczeniu przyszłej sfery wpływów na Bałkanie tworzy przeciwieństwo między Austryą a Serbią. Już po raz drugi w ciągu kilku dni organ dyplomacyi austryackiej „Fremdenblatt“ przestrzega Serbię przed zapuszczeniem się w kraj albański i ku wybrzeżom Adryatyku, które należą do austryackiej sfery wpływów. Ostrzeżenia takie, niepoparte silniejszym niż gazeciarskim argumentem, muszą pozostać bez wpływu, a właśnie niebezpieczeństwo leży w następstwach tych ostrzeżeń. Swoją drogą, Serbia okazuje mało względów na rzeczywiste, czy urojone interesy Austryi. W Serbii są tak upojeni dotychczasowemi łatwemi zwycięstwami, że wzywają cały świat, a przedewszystkiem Austryę, do walki, nie zadowalając się już zdobyczami na Turcyi, lecz mówiąc już o „oswobodzeniu braci“ uciskanych przez Austryę.

Niepewność co do dalszego zachowania się Austryi jest głównie wynikiem oświadczenia hr. Berchtolda o obronie jej „interesów żywotnych“. Na czem te interesy polegają: czy są one wyłącznie natury ekonomicznej, czy też kryje się pod tym ogólnikiem chęć utrzymania przewagi politycznej nad Bałkanem — od tego właśnie zależy dalszy rozwój wypadków. Zapewne w ciągu rozpoczętych we wtorek obrad delegacyi minister da bliższe wyjaśnienia, jakie interesy Austrya zamierza bronić na Bałkanie.

## „Vorwärts“ przeciw wywłaszczeniu.

Centralny organ niemieckiej socyalnej demokracyi „Vorwärts“ w artykule wstępnym, zatytułowanym: „Pfui!“ z wielką energią zwraca się przeciwko temu również głupiemu, jak niegodnemu rozdziałowi polityki niemieckiej, który jest zatytułowany: „Pruska polityka względem Polaków“.

Jedynym skutkiem tej polityki było bezmyślne wyrzucenie m i l i a r d a pieniędzy podatkowych, sztuczne wyśrubowanie cen na ziemię, wywołanie wyuzdanej spekulacyi gruntowej i wkońcu nadzwyczajne obostrzenie nacyonalistycznego nastroju tak samo wśród Niemców, jak Polaków. Polakom ta polityka nie potrafiła ująć nic ani pod względem politycznym, ani też pod względem gospodarczym. Przeciwnie! Wbrew silnym przeciwieństwom, które wytworzył rozwój kapitalistyczny także w ziemiach polskich, rządowa polityka pruska sztucznie skwitowała Polaków i stworzyła wśród chłopów, rzemieślników i robotników fałszywe mniemanie, że ich interesa n a j l e p i e j mogą być bronione przez przedstawicieli arystokratycznych lub klerykalnych. Nietylko, że nie udało się moralnie zdobyć Polaków — Prusy i moralne zdobycze! — lecz sztucznie pielęgnuje się u Polaków nienawiść względem państwa, które występuje wobec nich tylko jako organ ucisku narodowościowego i wróg.

Coprawda — powiada „Vorwärts“ — socyaliści są zwolennikami wywłaszczenia wielkich obszarników, dążą do zniesienia własności prywatnej i wspólnej uprawy wielkich majątków przez rolne kooperatywy produkcyjne. Lecz socyalna polityka socyalistów nic wspólnego nie ma z ekspropryatorską polityką Prus, kierowanych przez junkrów, dalekich oczywiście od myśli o wywłaszczeniu socyalistycznem. — Rząd pruski trwoni pieniądze pozbawionego praw ludu, aby prowadzić g ł u p i ą i w s t r ę t n ą p o l i t y k ę d r ę c z e n i a P o l a k ó w. Wyrzuca polskich właścicieli wbrew ich woli z ich posiadłości i przeistacza socyalną myśl wywłaszczenia wielkiej posiadłości we wstrętny środek przymusowy.

Przez cztery lata nie ośmielono się stosować ustawy o wywłaszczeniu. Nawet konserwatyści mieli poważne wątpliwości. Cóż się nagle stało? „Jest to jedna z tych nagłych niespodzianek — powiada „Vorwärts“ — k t ó r e u n a s z w y k l e w y d a r z a j ą s i ę, d z i ę k i **interwencyi Wilhelma II**“. Inaczej tego nagłego zwrotu nie da się wytłómaczyć. Aluzyę w tym kierunku, jakkolwiek niewyraźną, znajdujemy w mowie centrowca hr. Praschma.

Nie chcieliśmy wierzyć — powiada bratni organ niemiecki — że właśnie teraz coś podobnego może się stać. Wprawdzie nie byliśmy dobrego zdania o politycznych zdolnościach Bethmanna Hollwega i Kiderlen-Wächtera.. Lecz musieliśmy uważać za wykluczone, by w takiej chwili, gdy s y t u a c y a z e w n ę t r z n a jest tak naprężona, gdy możliwość wojny europejskiej ukazuje się na horyzoncie — by w takiej chwili w tak niesłychany sposób sprowokowano mieszkańców ważnego kraju granicznego.

„A jeśli już — wywodzi „Vorwärts“ dalej — wzgląd na nastroje ludu jest obcy ministrom pruskim, to przecież powinni pomyśleć o tem, że P o l a c y w **Austryi** biorą udział w rządach i że austryacka polityka zewnętrzna nie będzie mogła być nadal przyjazną dla Niemiec, jeśli austryaccy Polacy staną po stronie innych słowiańskich narodowości Austryi“.

„A więc ten nowy krok — kończy „Vorwärts“ — zrobiony przez rząd pruski z jego p o l i t y k ą g w a ł t u p r z e c i w h o n o r o w i i c z c i l u d u n i e m i e c k i e g o pozostanie niezrozumiałym, jeśli nie przypuścimy, że pp. Bethmann i Kiderlen Wächter, aby nie zlecieć ze swych foteli ministeryalnych, ustąpili wbrew swemu sumieniu, wbrew swemu przekonaniu **rozkazowi z zewnątrz**“.

## Wybory do Dumy.

„Od stworzenia świata nie było chyba takiego brutalnego bezprawia, jakie działo się i dzieje obecnie przy wyborach do Dumy“, tak wyraża się kadecka „Rjecz“ — Jeśli popatrzeć na obraz wyborów, „przedstawi się oku coś zupełnie niewiarygodnego, nienaturalnego“. Rząd niemal mianuje potrzebnych mu posłów, pozbawiając całe kategorye wyborców (np. żydów) praw wyborczych, wykreślając z list już wybranych prawyborców itd. I te szalone wprost bezprawia dzieją się nietylko w walce z esdekami, trudowikami i kadetami, lecz także przeciw październikowcom, oraz im podobnym. Nawet październikowcy („Głos Moskwy“) klną administracyę, nawet „Nowoje Wremia“ srodze się oburza, nawet nacyonaliści rosyjscy po-

stanowili bojkotować wybory petersburskie, które ogłaszają za kpiny itd.!

Jedyny w swoim rodzaju obraz: dziesiątki wiernych sług rządowych są skreślone, wyrzucone, i to takich, co przeprowadzali w komisyach dumskich rządowe projekty wojskowe! Płacze książę Szachowskoj, Kamienskij, ks. Tieniszew itd. Reptylie jedna za drugą pełzną do „opozycyi". A półoficyalna „Rossija" drwi i wyśmiewa się.

Łatwo zrozumieć, że wobec takiej polityki administracyi nawet ten nastrój opozycyjny po miastach, któryby ewentualnie mógł się ujawnić przy skandalicznej ordynacyi wyborczej rosyjskiej, gwarantującej większość obszarnikom - prawicowcom, przejawić się nie mógł. Miasta wybrały prawyborców-opozycyonistów, przyczem druga kurya miejska w szeregu miast została zdobyta przez socyalnych demokratów (kosztem przeważnie kadetów), lecz ta opozycya została na gubernialnych zebraniach przegłosowana przez obszarników, reakcyjnych chłopów, popów itd. Nb. opozycyjnym popom-prawyborcom „archijereje" (biskupi) kazali się usunąć.

Na razie znaną jest dokładnie partyjna przynależność 237 posłów. Kadeci zdobyli 8 nowych mandatów, progresiści stracili 6, październikowcy stracili 14, nacyonaliści stracili 17, **prawica zdobyła 44 nowych mandatów.**

Prawica więc ma 88 mandatów, nacyonaliści (też czarna sotnia) 33, październikowcy 43, kadeci 27. Reszta to drobne frakcye. Jak widzimy, czarna sotnia przytłacza wszystkich.

Z kadeckich leaderów przeszedł na razie tylko Makłaków; najwybitniejsi stoczą jeszcze bój w Petersburgu z socyalnymi demokratami. Należy zważyć, że w Petersburgu (jak również w kilku innych miastach) wybory są bezpośrednie, i walka kadetów (Miliukowa, Szingarewa i Rodiczewa) z socyalistami adwokatami tow. Sokołowym i Krestinskim wre zacięta. Wyjątkowo w Petersburgu są tolerowane bardzo liczne zgromadzenia wyborcze, gdzie się prowadzi żywą polemikę.

Trudowicy mają na razie 5 mandatów. Przeprowadzili jednego wybitnego posła adwokata Kirenskiego z Saratowa.

Socyalni demokraci zdobyli na razie 9 mandatów, mianowicie następujące: 5 z kuryi robotniczej (takich mandatów w Rosyi jest wogóle 6, lecz 6 sty, moskiewski jeszcze nierozstrzygnięty), 3 z Kaukazu i 1 z gubernii ufimskiej. Z kuryi robotniczej przeszli oczywiście robotnicy: w petersburskiej bolszewik tow. Bodajew, w kostromskiej Szagow, w jekaterynosławskiej Pietrowskij, we włodzimirskiej Samojłow, w charkowskiej Muranow. Na Kaukazie wybrano b. posła tow. Czcheidzego, inżyniera Skobielewa (ukończył politechnikę wiedeńską) i Szenkelja, urzędnika prywatnego. W gubernii ufimskiej wybrano warsztatowca kolejowego tow. Chausowa. Padł natomiast b. poseł tow. Pokrowskij, wykreślono z prawyborców b. posła tow. Gegeczkoriego. Ewentualne mandaty socyalistyczne — 1 z moskiewskiej gubernii (napewno), 1 z Rygi (wybór ścisły), dalej Irkuck, gubernia samarska, może Petersburg i t. d. Ogólna liczba wyniesie 12—15.

Oczywiście głos tych socyalistycznych deputowanych dziwnie będzie rozbrzmiewał pośród przytłaczającej większości — zgrai czarnosecinnej, której na łup wydano Dumę.

Telegramy już donoszą o ciekawych projektach tej zgrai i opierającego się na niej rządu. Mianowicie w związku z pogłoską o zamierzonem powołaniu nadprokuratora synodu Sablera na stanowisko prezesa ministrów, pisma reakcyjne domagają się, żeby posłowie prawicowcy wnieśli do Dumy projekt prawa o **przekształcenie Dumy na instytucyę doradczą.** Pisma te zapewniają, że projekt zyska poparcie rządu z Sablerem na czele. Oprócz tego przed rozpoczęciem IV Dumy senat ma wydać prawo, ograniczające wolność wnoszenia do Dumy **interpelacyj.**

Rząd więc bez kontroli będzie działał, czarna sotnia w „doradczej" Dumie będzie „doradzała", a opozycyi nie pozwoli się nawet interpelacyj wnosić... Miła „konstytucya"!...

**Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel 699.**

# KRONIKA.

Środa 6 listopada.

## Nowiny krakowskie.

**W sprawie bankructwa Eibenschützów** ministerstwo sprawiedliwości odmówiło prośbie wierzycieli o wydanie listu żelaznego dla zbiegłego do Ameryki Wilhelma Eibenschütza. Wobec tego śledztwo, prowadzone przez sędziego Wacławowicza, idzie normalną drogą.

**Bankructwo braci Kahane.** Sąd krajowy odmówił żądaniu braci Kahane o wypuszczenie ich za kaucyą na wolną stopę. Śledztwo miało wykazać, że firma była już od kilku lat niewypłacalną, a interesy z eksporterami jaj z Podgórza prowadziła ze stratami, aby mieć pozór do otrzymania kredytu. Jeden ze spólników spółki eksportu jaj Zucker złożył na rzecz masy konkursowej 40 000 koron jako część swego długu, wobec czego zwolniono go od dalszych zobowiązań.

**„Widmo wojny a polskie partye polityczne"** — na ten aktualny temat odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej **dyskusya** we czwartek 7 bm. o godz. 7 wieczorem w sali Związku stow. rob. (Filipa 2, II p.) Referent tow. E Haecker. — Dyskusya odbędzie się jako poufne zgromadzenie na podstawie § 2.

Komisya wzywa towarzyszów do licznego udziału w tym wieczorze dyskusyjnym.

**Karambol 2 wozów tramwajowych.** Wczoraj o godz. 4 po południu na rogu ulic Szewskiej, Karmelickiej i Podwala zderzyły się 2 wozy tramwajowe, mianowicie wóz jadący od parku Jordana z wozem jadącym od parku Krakowskiego. Wskutek zderzenia wozy zostały uszkodzone i wszystkie szyby wybite. Z jadących nikt nie poniósł szkody.

**Nowy profesor na uniwersytecie.** Profesorem historyi kościelnej na uniwersytecie Jagiellońskim mianowany został ks. Jan Fiałek, dotychczas profesor tegoż przedmiotu na uniwersytecie lwowskim

**Najbliższy koncert.** W piątek 8 b. m. odbędzie się koncert J. Korolewicz Waydowej, która zaczęła w tych dniach występy w operze lwowskiej wśród ogromnego entuzyazmu tamtejszej publiczności. Znakomita artystka rozszerzyła jeszcze swój program krakowski, dodając doń pieśni Wagnera, Liszta, R. Straussa i Żeleńskiego. Sprzedaż biletów dobiega końca.

**Zmarł** zeszłej nocy Franciszek Dąbrowski, emerytowany sędzia, ojciec redaktora „Kuryera codziennego".

**Odczyt.** Dnia 8 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczór w lokalu „Znicza" (ul. Jabłonowskich 18) odbędzie się odczyt p. Wilhelma Feldmana p. t. „Kierunki polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym". Wstęp dla członków 20 h, dla gości 40 h.

**O stosunkach na Bałkanie** wygłosi odczyt L. Wasilewski we czwartek 7 b. m. o godz. 8 wieczór w Domu Robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego 11).

**Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We środę o godz 7 wieczorem: K. Czapiński: „Spółczesny ruch robotniczy".

We czwartek o godz. 7 wieczorem: Z. Heryng: „Inteligencya i intuicya".

**Szkoła nauk społeczno-politycznych.**

We środę od godz. 5—7: Z. Heryng: „Ekonomia teoretyczna"; od 7—8: dr Z. D. Golińska: „Dzieje doktryn ekon.".

We czwartek od godz. 6—7: prof. dr S. Surzycki: „Typy gospodarstw rolniczych"; od 7—8: H. O. Radlińska: „Konserwatoryum oświatowe"; od 8—9: J. Cynarski: „Polska a Rosya".

**Repertuar teatru miejskiego.**

Środa: „Kolega Crampton" (popularne)

Czwartek. „Zygmunt August". Część I. (Ceny o 25% podwyższone).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Zygmunt August", trylogia. Część II. „Złote więzy". (Ceny o 25% podwyższone).

Niedziela po południu: „Młynarz i jego córka" (ceny zniżone do połowy).

Od niedzieli 10 b. m. do czwartku 14 b m.: „Zygmunt August". Część II. (Ceny o 25% podwyższone).

## Nowiny lwowskie.

**Staraniem organizacyi kobiet P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę dnia 10 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu drukarzy, Piekarska 18, **wieczór muzykalno-wokalny ku czci Lassalla.** Program: 1) Słowo wstępne: tow. Mikołaj Hankiewicz, 2) Gra na fortepianie: p. Szalitowa, 3) Deklamacya: p. Białkowski, artysta teatru miejskiego, 4) Skrzypce: p. Soksl, 5) Śpiew: p. Fechtelegenowa. Wstęp 30 h.

**Z teatru miejskiego** donoszą nam: Z najbliższej premiery, którą będzie komedya bohatersko-romantyczna Leona Lenza „Franciszek Villon", odbywają się od dwóch tygodni codziennie próby pod kierunkiem p. Nowackiego. Świetna ta i nadzwyczaj efektowna sztuka, która jednocześnie graną będzie w wiedeńskim „Volkstheatrze", ma zapewnione na długi czas powodzenie, do którego przyczyni się niezawodnie także niemało wspaniała szata sceniczna, w jakiej ukaże się „Franciszek Villon" na naszej scenie. Premiera 11 listopada. W tytułowej roli ujrzymy p. Nowackiego, który swą kreacyą, zupełnie odmienną od tych, w jakich zwykliśmy go dotąd oglądać ze sceny, wywołał na próbach wielkie wrażenie. Będzie to niewątpliwie jedna z najciekawszych kreacyj ulubionego artysty. Niemniej świetną rolę popisową ma p Fritsche, który gra Ludwika XI. Sztuce wróżą sukces podobny do tego, jakim cieszył się w swoim czasie „Cyrano de Bergerac" Rostanda.

„Franciszek Villon" granym będzie w przyszłym tygodniu przez trzy wieczory.

**Walne zgromadzenie „Życia".** W piątek 8 b. m. o godz. 7 30 wieczorem odbędzie się w „Życiu", stowarzyszeniu polskiej akad. młodzieży postępowej, zwyczajne walne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółów walnych zgromadzeń, 2) Sprawozdanie wydziału i komisyi szkontrującej, 3) Wybór przewodniczącego, członków prezydyum i członków wydziału, 4) Wybór przewodniczącego i 4 członków komisyi szkontrującej, 5) Wybór członków sądu koleżeńskiego, 6) Sprawy bieżące, 7) Wnioski i interpelacye.

**Zamach samobójczy.** Z powodu nieporozumień małżeńskich targnęła się na swe życie 29 letnia Stefania S., żona fryzyera. Wypiła znaczną dozę roztworu sublimatu. Pogotowie ratunkowe po przepłukaniu jej żołądka pozostawiło desperatkę opiece domowej.

**Otrucie grzybami.** Zygmunt Semeniuk, dozorca domu przy ulicy Kochanowskiego l. 62, zmarł w strasznych boleściach po spożyciu grzybów.

**Z sali sądowej.** W dalszym ciągu rozprawy przeciw ks. Połoszynowiczowi i Goldbergowi zarządzono tajność dla przesłuchania kochanki Ossolińskiego Rzebińskiej. Co do przesłuchania Ossolińskiego, jako świadka, trybunał uchwalił zarządzić najpierw na tajnej rozprawie badanie stanu umysłowego Ossolińskiego. Przewodniczący zapytywał go najpierw o stosunki rodzinne, następnie o rozmaite kwestye ogólnej natury, poruszając nawet aktualne sprawy polityczne.

Znawcy psychiatrzy dyr. dr Kohlberger i prof. dr Halban skrzętnie notowali odpowiedzi Ossolińskiego.

Niektóre z odpowiedzi Ossolińskiego wzbudzały serdeczne wybuchy wesołości wśród członków trybunału, sędziów, obrońców i t. d.

O godz. 2 przerwano posiedzenie. Gdy p. Ossoliński opuścił salę, przewodniczący radca Rybicki jeszcze raz zaznaczył, że nie jest to przesłuchiwanie Ossolińskiego jako świadka, lecz badanie jego stanu umysłowego.

Na rozprawie popołudniowej badanie to odbywało się dalej.

**Kalectwa na budowach.** Mimo znacznego osłabienia ruchu budowlanego wypadki na budowach powtarzają się wciąż. Jednego dnia we wtorek wydarzyły się aż trzy wypadki, które pociągnęły za sobą kalectwo pracujących, a takie masowe powtarzanie się tych wypadków wyklucza możliwość

by spowodowane one były nieostrożnością, tylko skandaliczne nieporządki, tolerowane przez urząd budowniczy, powodują ten straszny stan.

Na budowie p. Jankowskiego zawaliło się licho sklecone rusztowanie, skutkiem czego cieśla Karol Bednarz spadł z wysokości I piętra i złamał lewą nogę. W Rynku na budowie p. Zippera z wysokości II piętra spadła robotnica Marya Kalinowska; doznała ona wstrząsu mózgowego i złamania żeber. Na budowie Hotelu Palace przy placu Maryackim cieśla Maksymilian Babak złamał prawą nogę.

Wszystkie ofiary lwowskiego skandalu budowlanego odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

**Nożownictwo.** Na 21-letniego Filipa Tütza w nocy z poniedziałku na wtorek napadli jacyś nożowcy na ul. Gródeckiej i zadali mu kilka ciężkich ran w plecy i głowę. Pogotowie ratunkowe odstawiło poranionego do szpitala.

**Usiłowano włamanie do filii pocztowej.** We wtorek w nocy przechodnie zwrócili uwagę policyanta na to, że jakiś żołnierz podważa sztabą żelazną roletę w drzwiach filii pocztowej na rogu ul. Wałowej i placu Halickiego.

Policyant przytrzymał owego żołnierza nazwiskiem Michała Gilkę i sprowadził go na inspekcyę. Gilka zeznał, że służy przy 41 p. p. i miał „zamiar“ iść do kasarni na Cytadelę. Na pytanie, dlaczego podważał roletę, nie dał żadnej odpowiedzi. Rano doniesiono policyi z filii pocztowej, że obie rolety w drzwiach od ulicy Wałowej i placu Halickiego są uszkodzone, a jedna z nich była już podniesiona na 40 cm. Czy Gilka rzeczywiście służy przy wojsku, jeszcze nie stwierdzono.

**Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.**

Czwartek „Jarmark na żony“.
Piątek „Kobiety, gra i wino“.
Sobota po południu: Eros i Psyche“.
Sobota wieczór „Jarmark na żony“.
Niedziela po południu „W gołębniku“.
Niedziela wieczór „Tosca“.
Poniedziałek: „Franciszek Villon“, romantyczna komedya w 4 aktach Leona Lenza.

## Z kraju.

**Dom zdrowia nauczycielstwa polskiego.** Z Zakopanego piszą nam: Niedawno odbyło się u nas Zgromadzenie Walne „Towarzystwa Domu Zdrowia nauczycielstwa polskiego“. Sprawozdanie wykazuje znaczny wzrost instytucyi. Budżet jej w przeciągu trzech lat ostatnich podniósł się z 20 kilku tysięcy na 31 700.. Ilość kuracyuszy z 43 na 72. Leczenie również wykazuje nader pomyślne wyniki. Wyraźną poprawę (zdolność do pracy) osiągnęło 30 kuracyuszy, poprawę (względną zdolność do pracy) 25. A więc życie sanatoryalne wydało wynik pomyślny w 55 wypadkach, co stanowi 81·5%. Są to wyniki pomyślne — a nawet bardzo pomyślne.

Są i inne cechy, dla których instytucya ta zasługuje więcej niż na sympatyę — bo na głęboki szacunek. Oparta ona jest finansowo niemal wyłącznie na zasadach samopomocy. Utrzymuje ją z własnych, ciężko zarobionych funduszów samo nauczycielstwo. Na jej 31 tysięczny budżet w dochodach widzimy 24 000 wpłaconych w ten lub inny sposób przez członków. Z innych pozycyj lwia część 4 tysięcy datków nadzwyczajnych ma to samo źródło.

W ostatnich czasach weszło Towarzystwo w ściślejszy kontakt ze Związkiem nauczycieli ludowych.

Oczywiście, że tego rodzaju porozumienie może wyjść tylko na korzyść instytucyi — a korzyść ta będzie nietylko materyalną, ale i moralną, zainteresują się nią bowiem szersze warstwy nauczycielstwa, do pracy nad jej rozwojem staną wszyscy zorganizowani w związku nauczyciele.

Sprawozdanie zawiera ustępy mające nieco ogólniejsze znaczenie. Oto co w niem pisze lekarz domu zdrowia dr E. Brzeziński:

„Co do naszych pacyentów — mieliśmy
od 20 do 30 lat — 50 osób t. j. 69·4%
„ 31 „ 40 „ — 19 „ „ 26·4%
„ 41 „ 50 „ — 2 „ „ 2·8%
powyżej 50 „ — 1 „ „ 1·4%

Liczby te, powtarzające się z niewielkiemi zmianami corocznie ze stałą prawidłowością, rzucają pewne światło na stan zdrowotny i byt ogółu nauczycielstwa. Zapadają na gruźlicę... przeważnie ludzie młodsi, pod względem materyalnym najgorzej uposażeni...“

Możeby tak nasze władze autonomiczne zechciały zastanowić się nad tem zjawiskiem. Możeby pomyślały nad tem, że głodowe płace nauczycieli ludowych, to znaczy tyle, co gruźlica! Możeby pomyślały, że nauczyciel gruźliczy zarażać może dzieci!

Ale nasze władze autonomiczne umieją być głuche, albo głuchych udawać. Jest wprost skandaliczne ich lekceważenie tej sprawy. **Subwencya sejmu dla Domu zdrowia wynosi zaledwie 500 koron, wyraźnie pięćset koron!** Zapomogi Wydziału krajowego 1740 koron! To są chyba kpiny, to marny napiwek. Nauczycielstwo ma prawo domagać się od kraju wydatniejszego popierania tej instytucyi. *A. U.*

**Aresztowanie żołnierza-szpiega.** W Przemyślu aresztowano żołnierza Lutworgera, przydzielonego do kancelaryi sądu garnizonowego, pod zarzutem szpiegostwa. Aresztowanie nastąpiło przypadkiem, z okazyi przyaresztowania jakiegoś indywiduum przez policyę w Chrzanowie. Przy rewizyi przy nim znaleziono list, przy pomocy którego wykryto cały zorganizowany sztab szpiegowski, który miał do swej dyspozycyi wszelkie potrzebne przyrządy, przedewszystkiem zaś aparat fotograficzny. Na skutek dotychczasowego śledztwa zamknięto kilku żołnierzy 77 p. p., jak również kilka osób cywilnych. Sfery wojskowe trzymają całą sprawę w najgłębszej tajemnicy.



# Exposé hr. Berchtolda.

**Budapeszt,** 6 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej, wygłosił minister spraw zagranicznych hr. Berchtold mowę o sytuacyi wywołanej wojną bałkańską.

Po omówieniu pokoju włosko-tureckiego naszkicował minister przebieg dotychczasowych rokowań między mocarstwami, poczem oświadczył:

Dotychczasowy przebieg wojny przyniósł państwom bałkańskim wielkie sukcesy, pod których wpływem przesunął się cel przez nie wybrany. Podczas gdy pierwotnie postulatem ich były reformy administracyjne, mające polepszyć warunki życia i egzystencyi rodaków w państwie tureckiem i to też było głoszone w ich manifestach wojennych, dziś aspiracye sprzymierzonych państw bałkańskich idą o wiele dalej i nie dają się już pogodzić z zasadą integralności Turcyi.

Dla naszej polityki, która nie kieruje się żadnemi tendencyami ekspanzyjnemi, miarodajną jest tylko troska o pogodzenie potrzeby utrzymania pokoju z najwyższym obowiązkiem ochrony interesów monarchii przed wszelką stratą. Nasze dotychczasowe stanowisko wobec wypadków wojennych cechowała rezerwa i umiarkowanie, które znalazły wszędzie uznanie. Chcemy i nadal wytrwać na tej drodze, świadomi naszej siły, która daje nam pełną rękojmię, że możemy uzyskać posłuch dla naszego głosu. Nie wątpię, że będzie to dla nas możliwe bez wejścia w sprzeczność z uzasadnionemi pretensyami innych. Jesteśmy gotowi stworzoną przez zwycięstwa państw bałkańskich nową sytuacyę w sposób daleko idący uwzględnić i tak stworzyć podstawę do trwałego i przyjaznego porozumienia z niemi. Z drugiej strony jednak mamy także prawo żądać, aby ogólne interesy monarchii nie doznały uszczerbku przez nowe uregulowanie spraw. Spokojne i pełne umiarkowania stanowisko ściśle zaprzyjaźnionego z nami królestwa Rumunii miało dla przebiegu wypadków nieocenione znaczenie i spodziewamy się, że jego ważne interesy, uzasadnione sytuacyą geograficzną, będą odpowiednio uwzględnione.

**Ukonstytuowanie się delegacyi.**

Prezydentem delegacyi austryackiej wybrany został hr. Merveldt, wiceprezydentem Dobernig.

W delegacyi węgierskiej prezydentem wybrany został hr. Zichy, wiceprezydentem bar. Lang.

Przed głównem wejściem do sali delegacyi węgierskiej ustawiono żandarmeryę, która wpuszczała tylko delegatów i publiczność, zaopatrzonych w karty wstępu. Dla posłów opozycyjnych zarezerwowano 15 miejsc. Opozycya, stwierdziwszy, że budynek parlamentu otoczony jest kordonem żandarmeryi, zaprotestowała przeciw tym zarządzeniom i uchwaliła protest przeciw uchwałom delegacyjnym.

**Mowa tronowa.**

**Budapeszt.** Dziś przed południem odbyło się otwarcie delegacyi. Do delegacyi austryackiej powiedział cesarz:

Od chwili zebrania się ostatniej delegacyi wybuchły poważne zawikłania wojenne na półwyspie bałkańskim, które nakazują większą czujność.

Ze względu na to, że znaczne interesy monarchii mogłyby być przez konflikt narażone, rychły powrót do uporządkowanych politycznych i handlowych stosunków na bliskim Wschodzie jest rzeczą usilnie pożądania godną. Rząd mój będzie gotów w porozumieniu z zaprzyjaźnionemi gabinetami w odpowiedniej chwili wziąć udział w akcyi wielkich mocarstw, zmierzającej do przywrócenia pokoju.

W ostatniej sesyi delegacyjnej uchwalono nadzwyczajne kredyty dla wojska i marynarki, przez co bitność naszej siły zbrojnej została wzmocnioną. Bieżące zapotrzebowanie zarządu wojskowego porusza się w granicach normalnych, tylko dla rozwiązania kwestyi podoficerów zażądana będzie większa suma.

Stosunki w Bośni i Hercegowinie dzięki lojalnemu i patriotycznemu stanowisku ludności stale spokojnie się rozwijają. Bogaty program pracy prawodawczej da sejmowi sposobność poparcia kulturalnego i gospodarczego postępu obu krajów.

# Wybory w Berlinie.

W I okręgu berlińskim we wtorek odbyły się wybory do parlamentu niemieckiego. Jako główni kandydaci stanęli „postępowiec“ były poseł Kämpf, który złożył był mandat, i socyalny demokrata tow. Düwell. Agitacya przedwyborcza była bardzo gorąca. Konserwatyści nie zechcieli popierać Kämpfa i wzywali, by ani jeden głos człowieka „kochającego ojczyznę“ nie padł na Kämpfa.

Socyalni demokraci, jak zwykle, pracowali gorliwie. Odbyło się między innemi **zgromadzenie polskie,** na którem referował tow. Rybicki; polecał gorąco kandydaturę Düwella, wskazując, że Kämpf („postępowiec“!) głosował za osławionym paragrafem językowym, podczas gdy socyalni demokraci zawsze zwalczali hakatę.

Na zarzuty pewnego niefortunnego mówcy — narodowca polskiego, który również wystąpił na tem zebraniu twierdząc, jakoby niemieccy socyaliści również byli za polityką germanizacyjną — oświadczył Düwell: „Nie chcemy bynajmniej niszczyć m łości narodów. Właśnie dlatego, że kochamy ojczyznę, jesteśmy znienawidzeni przez panujących wszystkich krajow. — Chcemy, by wszyscy robotnicy organizowali się, jako klasa, jako wyzyskiwani i uciśnieni, lecz nie chcemy, by niszczono kulturę i odrębność innych ludów“. Wywody Düwella, skierowane przeciwko polityce hakatystycznej, wywołały żywe oklaski zebranych.

# TELEGRAMY

z dnia 6 listopada.

**Zwycięstwo wyborcze Polaków w Poznaniu.**

**Poznań.** Przy wczorajszych wyborach do Rady miejskiej Polacy nietylko utrzymali swoje dotychczasowe mandaty, lecz także zdobyli mandat z okręgu III., który dotąd uważany był za niemiecki. W okręgu VII., wątpliwym, zwyciężył jeszcze raz Niemiec, albowiem kolejarze Polacy musieli pod presyą swych władz głosować na Niemca.

## Battaglia w usługach niemieckich fabrykantów.

O potwornym uczynku „rycerza przemysłu galicyjskiego“ Battaglii donosi „Metalowiec“, organ Związku metalowców. Jest to postępek, który należy postawić **pod pręgierz opinii całego społeczeństwa polskiego.**

W Sporyszu koło Żywca istnieje fabryka śrub pod firmą „Pierwsze galicyjskie Towarzystwo fabryczne dla wyrobu śrub, nitów i muterek“. Fabryka ta jest własnością firmy Brevillier & Comp i Urban & synowie w Wiedniu.

Nowy dyrektor tej fabryki Laque, który od niedawna rządy tam objął, zaczął dotkliwie krzywdzić robotników.

Wydał on np. rozporządzenie, że szmelcerzy muszą sobie sami z placu przywozić żelazo, koks i gotowy towar odwozić do wagi. Przez to nowe zarządzenie robotnicy ci pracujący w akordzie zaledwo mogą o połowę tyle tygodniowo zarobić, co dawniej. Dziewczętom, pracującym na akord, rozkazał, że one same mają wynosić odpadki i wióra żelazne, oraz zamiatać warsztaty fabryki. Z dziesięciu tokarzy zostawił dyrektor zaledwie dwóch a ośmiu oddalł. Do tokarń tych postawił chłopców, którzy dostają płacę od 3 - 5 koron tygodniowo, rzadko więcej.

Aby wykazać dyrekcyi, że te nowe zarządzenia nietylko że krzywdzą robotników, ale że odbije się to także na produkcyi, wysłali robotnicy do dyrektora deputacyę. Z pięciu delegatów przyjął dyrektor tylko dwóch. Po przedstawieniu sprawy przez robotników, oświadczył on, że zarządzeń swoich nie cofnie, najwyżej to, że żelazo do pieca każe pomocy dowozić. Przytem sobie pozwolił zakpić, że robotnicy i tak dobrze zarabiają i jak chcą, mogą dobrze zarobić.

Redukcya płac postępowała dalej; za co dawniej płacono po 80 h od sztuki, zaczęto płacić po 24 h; inne akordy zredukowano z 90 h na 50 h.

Nie dość na tem. Dyrektor rozpoczął systematyczne wydalanie robotników, którzy wiele lat pracowali w tej fabryce ku zupełnemu zadowoleniu poprzednich dyrektorów. Wszyscy to dobrze zrozumieli, że nowemu dyrektorowi o nic innego nie chodzi, jak tylko o z n i s z c z e n i e  o r g a n i z a c y i robotników w Sporyszu, aby potem mógł mieć wolną rękę do bezgranicznego wyzysku nowoprzyjętych robotników. Aby ustalić powód tych bezlitosnych wydalań, robotnicy odnieśli się do Związku z prośbą o interwencyę w generalnej dyrekcyi firmy Brevillier & Urban w Wiedniu. Firma ta na zapytanie odpowiedziała, że ona przeciw organizacyi nic nie ma i wydalania te nie stoją w związku z organizacyą robotników. Wydalenie pewnej części robotników uważa dyrektor w Sporyszu za konieczne z powodu rekonstrukcyi fabryki.

Było to oczywiście wszystko nieprawdą, bo dyrektor wydalił robotnika K. za udział w zgromadzeniu socyalistycznem, a w każdą sobotę ustawiał ż a n d a r m ó w przed bramą fabryczną, aby nie dopuszczali do inkasowania wkładek tygodniowych do organizacyi zawodowej i rozpędzali robotników!

W miejsce wydalonych usiłował dyrektor przyjąć robotników niezorganizowanych.

Wobec tego nie pozostawało organizacyi metalowców nic innego, jak ogłosić w „Metalowcu“, żeby żaden obcy robotnik nie przyjmował pracy w fabryce w Sporyszu.

Teraz przystąpił zarząd fabryki do zadania ostatecznego ciosu organizacyi robotników. Sporządził on **czarną listę** robotników, których z fabryki wydalił i przesłał ją „Centralnemu Związkowi galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie“ z prośbą o wywarcie wpływu na fabryki galicyjskie, by żadna z nich nie przyjęła owych wydalonych do pracy, tj. by ich s k a z a ć  n a  ś m i e r ć  g ł o d o w ą  z a  n a l e ż e n i e  d o  o r g a n i z a c y i.

Odnośny dokument — ściśle poufny — dostał się przypadkiem do rąk redakcyi „Metalowca“. Oryginał pisany jest po niemiecku. Zamieszczamy go tu w przekładzie polskim, przytem opuszczamy nazwiska robotników zamieszczonych na czarnej liście i pozostawiamy tylko pierwsze litery imion i nazwisk. Dokument ten brzmi:

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo fabryczne dla wyrobu śrub, nitów i muterek.

Żywiec, 4 października 1912.

P. T. Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego we Lwowie.

Pozwalamy sobie zawiadomić panów, że socyalno-demokratyczna organizacya okręgu Bielsko-Biała-Żywiec, powstrzymuje przyjazd robotników metalowych, głównie ślusarzy i tokarzy z tego powodu, ponieważ fabryka nasza w Friedrichshütte (Sporysz) wydaliła przy redukcyi personalu między innymi również kilku r o b o t n i k ó w  n a l e ż ą c y c h  d o  p a r t y i i chce wogóle wprowadzić porządek w zakładzie.

Ponieważ z jednej strony zawieszono bojkot nad naszym zakładem, a z drugiej strony prowadzi się głównie z zewnątrz agitacyę za silną organizacyą między resztą naszych robotników, upraszamy Świetny Związek, by wziął nas w tym kierunku w obronę i podał do wiadomości innym członkom Związku, **by robotników, którzy od nas wystąpili, aż do dalszego zezwolenia nie przyjmowali do swoich zakładów.**

Pozwolimy sobie poniżej przytoczyć kilku ludzi po nazwisku.

Z poważaniem (podpis).

D. F., tokarz, ur. w Niem., 1884.
Ł. J., preser, ur. w Spot., 1878.
Sz. J., ślusarz, ur. w Biel., 1877.
S. W., ślusarz, ur. w Grusz., 1883.
A. J., ślusarz, ur. w Boles., 1875.
P. S., tokarz, ur. w Słom., 1884.
S. J., ślusarz, ur. w Świątn., 1874.

Fabryczne Towarzystwo akcyjne dla wyrobu śrub i towarów kutych. Brevillier & Comp. i Urban i Synowie.

Wiedeń, dnia 10 X 1912.

P. T. Centralny Związek galicyjskiego przemysłu we Lwowie, ulica Akademicka l. 17.

S p r a w a  r o b o t n i k ó w.

Pozwalamy sobie podać Panom do wiadomości na dołączonej liście nazwiska tych robotników, **którzy z powodu swej agitacyjnej działalności musieli zostać z fabryki naszej w Friedrichshütte (Sporysz) wydaleni.**

Z poważaniem (podpis).

Otrzymawszy powyższe pismo „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ (którego dyrektorem jest bar. Roger B a t t a g l i a, a wicedyrektorem emerytowany c. k. starosta Władysław Junosza G a ł e c k i) **wykonał polecenie niemieckich fabrykantów, skazujące siedmiu robotników polskich na śmierć głodową**, i rozesłał do zarządów wszystkich galicyjskich fabryk kopie przytoczonego wyżej pisma wiedeńskiej firmy wraz z czarną listą i następującym polskim cyrkularzem od siebie:

L. 91/12. Lwów, 14/X 1912.

Szanownej Firmie

udzielamy uprzejmie d o  w i a d o m o ś c i  p o u f n e j **z prośbą o uwzględnienie.**

*Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego.*

Z upoważnienia dyrektora **Battaglii**

*Gałecki.*

To się nazywa „popieraniem przemysłu krajowego“! Tak wygląda „patryotyzm przemysłowy“ Battaglii: z robotników polskich zrobić niewolników fabrykantów niemieckich i zaszczuć na śmierć robotnika polskiego i jego rodzinę na skinienie niemieckiego fabrykanta!

Battaglia, który wtedy, gdy mu udowodniono, że jest płatnym najemnikiem pruskich kapitalistów, z całą bezczelnością oświadczył, że to nie pruscy, lecz „nadreńscy“ kapitaliści pensyę mu płacą — ten Battaglia nie waha się wiedeńskim kapitalistom służyć za kata robotników polskich. „Metalowiec“ robi z tej okazyi następującą uwagę o Battaglii:

„Ile dostanie za rozesłanie „czarnej listy“ od firmy Brevillier et Urban z Wiednia, niewiadomo, w każdym razie za darmo takich usług ten „rycerz przemysłu“ nie robi, nagroda go nie minie“.

Ale polskie społeczeństwo niechaj się dowie, że nie robotnicy są beznarodowi, lecz beznarodowym jest kapitał i beznarodowymi są lokaje kapitału. Niechaj się dowie, do jakiego okrucieństwa i do jakiej podłości zdolnym jest kapitał wraz ze swą najemną gwardyą!

## NADESŁANE.



## Z sali koncertowej.

Kwartet Sevcika.

Pomimo, że działalności Towarzystwa muzycznego, jako „impresaria“ dla artystów obcych nie pochwalamy, gdy w grę wchodzi muzyka kameralna, poczytujemy to bez zastrzeżeń za zasługę, twierdząc, że wczorajszy wieczór wolno nam uważać za wstęp do cyklu wieczorów kameralnych, które umożliwi powstały w łonie towarzystwa kwartet, dzięki inicyatywie prezesa dra Schoenguta, a pod egidą prof. H. Czaplińskiego. O doniosłej roli kulturalnej stałego zespołu kameralnego nie mówimy, życzymy jedynie, by mógł w przyszłości powiedzieć, iż jego członków zasługą jest wyrobienie u publiczności zamiłowania do najpoważniejszego i najsubtelniejszego rodzaju muzyki. Poniesiona wczoraj przez Towarzystwo ofiara materyalna, nagrodzi sie wtedy hojnie.

Kwartet Sevcika posiada zaletę bardzo ważną, naczelną: stanowi organiczną jedność; jedność zewnętrznie przez podobieństwo barw głosów instrumentalnych i ten sam charakter techniki, oraz jej wyrobienie w duchu metody słynnego dziś pedagoga; jedność wewnętrzną, którą stanowi werwa i zacięcie, oparte na identycznem podłożu narodowem.

Tkwi w tem jednak i słaba strona równocześnie. Wyznaczony kierunek wymaga zboczenia, by czerpać z krynicy muzyki kameralnej: kwartetów Beethovena. O doskonałości stylistycznej kwartetu brukselskiego ani marzyć. Zapomnijmy o niedozwolonych skrótach, nie sposób jednak zapomnieć, iż Beethoven przemienia się pod ich smyczkami w rodowitego — Czecha, jakby ojca Dworzaka.

Wykonawcą Dworzaka jest kwartet Sevcika, za to wręcz świetnym, jak stwierdził k w a r t e t  E dur (op. 80), z którego A d a g i o odegrano po mistrzowsku. Szczery sentyment brzmiał w bogatej polifonii nutą tak rzewnie szczerą, że oprzeć mu się było niepodobna.

Chlubą kwartetu jest altowista p. Prochaska, rozporządzający rzadko pięknym tonem i frazujący z subtelnością przypominającą czas, gdy w kwartecie czeskim zasiadał O. Nedbal. Pięknością techniki (staccata) wybija się p. Shotsky (I skrz.). Reszty zespołu dopełniają pp. Moravec i Zelenka.

*T. Ch.*

## Przegląd społeczny.

**Zwycięstwo handlowców.** Najbardziej wyzyskiwanymi handlowcami są obok korzenników inkasenci i agenci w domach ratalnych. Praca tych ostatnich polega na przebieganiu całych ulic, z domu do domu, z piętra na piętro, z mieszkania do mieszkania. Z narażeniem swego zdrowia na różne zaraźliwe choroby, panujące po różnych mieszkaniach, gonią ci biali murzyni za zarobkiem prowizyjnym, za „pensyą“. Nieświadomi swych praw, wyzyskiwani na każdym kroku, traktowani niżej wszelkiej krytyki, zjawili się w krakowskiej grupie centralnego Związku handlowców z prośbą o pomoc, o opiekę.

Silna organizacya przyjęła ich w swe szeregi. Odbyto z nimi cały szereg zebrań i zgromadzeń, na których przedstawiono im prawa handlowców, o których nie pozwolili sobie ci niewolnicy nawet we śnie marzyć, a cóż dopiero z takich praw korzystać. Systematyczna akcya, prowadzona przez krakowską grupę Związku centralnego, rozpoczęła pertraktacye z firmą Meruk i S-ka. Dzięki taktownemu i racyonalnemu postępowaniu prezydyum grupy udało się uniknąć grożącego strejku i zawarto z firmą Meruk i S-ka kolektywną umowę, obowiązującą na dwa lata, mocą której uzyskali pracownicy firmy **15 K** miesięcznej podwyżki, jeden dzień wolny w tygodniu, sześciotygodniowe wypowiedzenie przed końcem kwartału kalendarzowego, uznanie męża zaufania i biura pośrednictwa pracy przy centralnym Związku. Również zobowiązała się firma nikogo z personalu przez przeciąg 6 miesięcy nie wydalać za ruchawkę.

Powyższe piękne zwycięstwo jest jeszcze jednym dowodem więcej, że tylko silna organizacya, jaką jest centralny Związek handlowców w Austryi, może wywalczyć pomocnikom handlowym polepszenie bytu, dlatego też powinny wszelkie kategorye handlowców znaleźć się w szeregach walczących pod znakiem centralnego Związku handlowców w Austryi.

**Kwaterowe dla kolejarzy w Płaszowie.** Po przyłączeniu Płaszowa do Krakowa postawili zamieszkali tam kolejarze, głównie z warsztatu i ogrzewalni, żądanie o zrównanie ich kwaterowego z kwaterowem krakowskiem. W Krakowie pobierają kolejarze 80%, a w Podgórzu-Płaszowie tylko 60% kwaterowego wiedeńskiego.

Walka o wyższe kwaterowe trwała blisko $1^1/_2$ roku; odbyto niezliczoną ilość zgromadzeń, wysyłano do Wiednia i do dyrekcyi krakowskiej deputacye i memoryały; posłowie soc. dem. interweniowali. Nareszcie dziennik urzędowy ministerstwa kolei z 2 listopada przynosi rozporządzenie ministerstwa z 28 października b. r. l. 27 574, którem przyznano kolejarzom w ogrzewalni w Woli Duchackiej kwaterowe krakowskie z ważnością wstecz od 1 lutego b. r.

**KALENDARZE ROBOTNICZE**

i wszelkie **wydawnictwa partyjne** są **we Lwowie do nabycia** w filii administracyi „Głosu“, **ulica Sokoła l. 4.**

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenia.

* **Organizacya tapicerów krakowskich** urządza zabawę jesienną w sobotę 9 listopada b. r. w salach Związku stow. rob. (ul. Filipa 2, II. p). Na program składają się: tańce, tombola, poczta, kuplety okolicznościowe i inne niespodzianki. Wstęp 1 K od osoby. Początek o godz. $8^1/_2$ wieczorem.

* **Zabawa taneczna** krakowskich metalowców odbędzie się w sobotę dnia 16 listopada w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.). Początek o godz 8 wieczorem.

* **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** zawiadamia, że komplety odbywać się będą co niedzielę jak co roku o godz. 3 po południu w lokalu Związku (Filipa 2).

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** odbędą się następujące odczyty:

w sobotę 9 i 16 listopada o godz. 3 po południu: Emil Haecker: „Historya socyalizmu w Galicyi“.

### Komunikaty lwowskie.

* **Kurs nauki języka Esperanto** rozpocznie się 7 b. m. w szkole realnej (ul. Kamienna) o godz. $7^1/_4$ wieczorem. Wpisy odbywają się we wtorki i czwartki od godz. 7 do 9 wieczór w lokalu Tow. „Kasyno urzędnicze“. Opłata za cały kurs od osoby wynosi 5 K. Młodzież ucząca się płaci 3 K.